

Seksuologia demonologiczna w XV–XVIII stuleciu

Demonological sexuology in 15th–18th century

Kinga Filipek, Marek E. Marcyniak

II Katedra i Klinika Położnictwa i Ginekologii Akademii Medycznej w Warszawie
 Kierownik: prof. dr hab. med. Krzysztof Czajkowski

Streszczenie

W pracy przedstawiono stosowane w XV–XVIII stuleciu metody dochodzenia wdrażane względem kobiet, rzekomych czarownic, pomówionych o współżycie płciowe z szatanem. Ten zbrodniczy proceder wymagał stworzenia podstaw teoretyczno-motywacyjnych. Zawarto je w opublikowanym w 1486 roku dziele „Młot na czarownice”. Jego treść może stanowić podstawę nauki zasługującej na miano seksuologii demonologicznej.

Słowa kluczowe: seksuologia demonologiczna

Abstract

In this study there were presented investigation methods used in 15th–18th century against woman suspected of being witches, accused of sexual contacts with Satan itself.

This crimeful procedure demanded creating new theoretical-motivating basics. They were published as “Malleus Maleficarum” in 1486.

Its contents can be pronounced as demonological sexuology.

Key words: demonological sexuology

Schyłek średniowiecza przyniósł nasilenie prześladowań za magię i czary [1–11]. Wówczas, w 1486 roku, ukazała się jedna z najbardziej złowieszczych i przerażających ksiąg, jakie zna ludzkość, to jest „Młot na czarownice” („Malleus Maleficarum”) autorstwa dwóch dominikańskich mnichów — Jacoba Sprengera (1436–1495) i Heinricha Kramera (Institoris) (ok. 1430–1505). Wspomniane dzieło powstało z inspiracji papieża Innocentego VIII, który w bulli „Summis desiderantes affectibus” nazywa twórców „Młota” „swymi ukochanymi synami”, udzielając im błogosławieństwa i nadając niczym nieograniczoną

władzę inkwizytorską. Papieska bulla była przytaczana dosłownie we wstępie wszystkich edycji „Młota”.

Miarą jego popularności było czternaście wydań do 1520 roku. Lata 1574–1669 przyniosły kolejnych 16 wznowień. W Polsce pierwsza edycja „Młota na czarownice” tłumaczenia Stanisława Ząbkowica była tłoczona w drukarni Szymona Kempiniego w Krakowie w 1614 roku [1, 3, 6–8].

Zdziwienie budzi fakt, że podręcznik demonologii, który wyszedł spod piór katolickich duchownych, został tak skwapliwie i bezkrytycznie przejęty przez kościoły reformowane, na ogół sceptycznie podchodzące do wszystkiego, co miało związek z papieżem [1, 2].

Myślą wiodącą „Młota na czarownice” było stwierdzenie, że niewiarę w czary można uznać za herezję. Skoro Stary Testament stwierdzał, że czarownice istnieją, dlatego „ktoś, kto ciężko błędzi, wykładając Pismo Święte, jest słusznie uważany za herezyka” [3, 5, 6].

Książka składa się z trzech części. W pierwszej, adresowanej do rządzących, autorzy wnikliwie omawiają istotę odrażającej zbrodni czarownictwa. Zakładała ona:

- odrzucenie wiary katolickiej,
- oddanie duszy i ciała szatanowi oraz złożenie mu hołdu,
- współzycie cielesne z szatanem występującym pod postacią inkuba (mężczyzny) bądź sukuba (kobiety),
- składanie szatanowi ofiar z nieochrzczonych dzieci.

Część druga zawiera informacje o wszelakich maleficiach wywołanych działaniem czarownic, a także wskazówki, jak im przeciwdziałać.

Część trzecia formułuje zasady wszczęcia postępowania prawnego przeciw czarownicom, orzekania o ich winie oraz wydawania wyroku.

Analiza liczącego sobie blisko ćwierć miliona słów „Młota na czarownice” wykazuje bezspornie, że jego autorzy przejawiali szczególny mizoginizm, patologiczny lęk przed kobietami oraz wielką, pełną pogardy nienawiść do nich. Jest to zadziwiające w kontekście wyjątkowego kultu Matki Bożej, jaki obaj żywili — zwłaszcza Sprenger, który bardzo przyczynił się do upowszechnienia modlitwy różańcowej. Zdaniem Kramera i Sprengera, kobiety parały się czarownictwem, ponieważ:

- ich wiara w Boga była chwiejna i słaba, o czym świadczy etymologia słowa femina (*fe* — „wiara”, *minus* — „mniej”),
- powstały z zakrzywionej kości — żebra praojca Adama, a więc ich charakter był również skrzywiony,
- kobiece ciała zawierają więcej wody niż męskie, co powoduje ich niepohamowaną skłonność do rozpusty,
- odznaczają się głupotą, roztrzepaniem i lekko-myślnością, co w połączeniu z ich dużą ciekawością sprawia, że łatwo ulegają podszeptom złych mocy,
- są po prostu nieudanymi mężczyznami o uszkodzonej, wadliwej naturze, skłonnej do osiągania wszystkiego poprzez kłamstwa i diabelskie oszustwa [8].

Kramer i Sprenger byli niewątpliwie seksualnymi dewiantami. Specjalistyczne rozpoznanie postawione im w XXI wieku zawierałoby opis rozlicznych zbroczeń, rozpoczynając od krańcowego sadyzmu i erotomanii. Można powiedzieć, że twórcy „Malleus Maleficarum” na przełomie średniowiecza i renesansu stworzyli rodzaj nowej nauki: demonologii seksualnej lub seksuologii demonologicznej. Śledztwa zalecane

przez „umiłowanych synów” papieża Innocentego VIII jedynie w bardzo krótkiej, początkowej fazie koncentrowały się na powodach wszczęcia procesów, takich jak: choroby, burze i gradobicia, utrata mleczności krów, zahamowanie nieśności drobiu domowego itp.). Wszystko to bardzo szybko stawało się mało ważne, wręcz nieistotne. Głównym obiektem zainteresowania inkwizytorów, na którym skupiali się bez reszty, było współzycie płciowe rzekomych czarownic z szatanem. Na tej niwie sędziowie mogli dać wyraz swoim upodobaniom i puścić wodze erotycznej fantazji.

Kobiety rozbierano do naga, wykazując całkowity brak poszanowania dla wstydu i godności ludzkiej. Niekiedy podsądne były gwałcone przez pomocników kata. Ciała nieszczęsnych niewiast inwigilowano z wielką wnikliwością, szczególnie w rejonach intymnych (ogłędactwo). Naturalne owłosienie mogące maskować ważne szczegóły oprawcy wypalali do skóry (sadyzm). Poszukiwali przebarwień, znamion, brodawek i kurzajek, które określali mianem diabelskich stygmatów. Nakłuwanie ich specjalnymi szpikulcami, jeśli nie powodowało bólu ani wypływu krwi (nakłuwactwo, piqueryzm), było dla nich niezbitym dowodem na to, że to właśnie diabeł pozostawił ślady na ciałach swych kochanek.

„Metody perswazji”, mające na celu „dobrowolne przyznanie się do winy”, bez czego czarownica nie mogła być stracona, budzą mimowolny podziw dla fantazji i pomysłowości „mistrzów tortury”. Niewyszukanym i prostym sposobem znęcania się nad uwięzionymi było pozbawianie ich snu, przymusowe karmienie solonymi rybami, a następnie odmawianie im wody. Kaci przypiekali ciała ofiar płonącym alkoholem bądź podpalali na nich sproszkowaną siarkę. Aplikowali także kąpiele we wrzątku z dodatkiem niegaszonego wapna. Zdumiewające jest bogactwo asortymentu, który służył do zadawania cierpienia: drabiny, nabite gwoździemi deski, żelazne krzesło z paleniskiem pod siedzeniem, imadła do miażdżenia kciuków i wielkich palców u nóg, metalowe buty hiszpańskie, w które włączano kliny, sznury, liny i bloczki do podciągnięcia za związane do tyłu ręce, rozpalone do białości cęgi bądź całkiem prozaiczne kije i baty. Jeśli ofiara zmarła wśród męczarni był to znak, że „diabeł nie pozwolił jej wyznać nic więcej i skrzył jej kark” [8]. Po każdym etapie tortur nieszczęśnicę *cucono*, przygotowując do kolejnych „badań”. Nierzadko tortury nadzorowali medycy, bacząc, by męczona nie wyzionęła ducha zbyt wcześnie.

Autorzy „Malleus Maleficarum” zalecali, by podczas śledztwa pisarz sądowy „zapisywał wszystko do protokołu, mianowicie, w jaki sposób torturowano

podświadną, o co ją pytano i jakich udzielała ona odpowiedzi” [8].

Ciekawość śledczych nie miała granic. Intrygowala ich między innymi kwestia, w jakiej postaci występował szatan. Wiadomo, iż był on duchem, a więc tworem bezcielesnym. Jednak według Kramera i Sprengera diabeł tworzył sobie cielesną powłokę z zagęszczonego powietrza, prochu i błota zebranego na rozstajnych drogach. Mógł też posłużyć się ciałem świeżo zmarłej osoby, zwłaszcza straconego przestępcy. W zależności od płci osoby wodzonej na pokuszenie szatan stawał się albo kobietą — sukubem, albo mężczyzną — inkubem. Szatan, nie mogąc sam wytworzyć nasienia, posługiwał się nasieniem, które kradł ludziom. Uzyskiwał je podczas stosunku płciowego jako sukub, by następnie spożytkować jako inkub. Nasienie pochodziło ponadto od masturbantów, polucjonistów i ejakulujących podczas kochania wisielców. Sperma deponowana przez diabła w pochwie czarownicy nie była więc zbyt świeża. Stąd bardzo szczegółowe pytanie inkwizytorów o ciepłotę wytrysku. Większość torturowanych zgodnie zeznała, że nasienie diabelskie było zimne. Kramer i Springer twierdzili autorytatywnie, że diabły potrafiły przechowywać ciepłą spermę.

Zainteresowanie inkwizytorów budziła także liczba penisów szatana. Mógł ich posiadać aż trzy do równoczesnej penetracji wszystkich otworów ciała. Członki inkubów były bardzo twarde, a ich wprowadzenie powodowało dotkliwy ból.

Przesłuchiwane odpowiadały na pytania, czy szkodziły seksualności człowieczej, czy powodowały męską niemoc, wiążąc ligatury, i czy odbierały mężczyznom ich penisy.

„Wielu ludzi widziało, jak czarownice odebrawszy mężczyznom ich członki, zamykały je w gniazdach bądź w skrzyniach, a one zachowywały się wtedy jak żywe, żywiły się owsem”. Podobno pewnego człowieka „czarownica pozbawiła intymnej części ciała. Mężczyzna uprosił ją o zwrot. Poleciała mu zabrać członek z gniazda umieszczonego na najwyższym drzewie. Gdy ów nieszczęśnik znalazł się na szczycie, ujrzał w gnieździe wiele męskich organów. Chciał zabrać największy, lecz czarownica powiedziała, że jest on własnością pewnego plebana” [8].

Oskarżone przyznawały się do uczestnictwa w sabatach, na których oddawały się orgiom z udziałem szatana. Śledczy dowodzili, że czarownice potrafią zmieniać swą postać i latać dzięki specjalnym czarnoksiężskim mazidłom. Współczesne badania zachowanych starych receptur dowiodły, że maści te zawierały między innymi szalej, wyciągi z trujących grzybów, wilczą jagodę, mandragorę, blekot i tojad,

które oddziałują halucynogennie i wywołują złudzenie lotu.

Nieszczęsne kobiety, oskarżone o czarownictwo zielarki, znachorki, akuszerki, dostawszy się w ręce wymiaru sprawiedliwości, nie miały szans ująć z życiem. Wiedząc, że i tak wszelki ratunek jest niemożliwy i by skrócić swe męczarnie, najczęściej przyznawały się do stawianych im zarzutów. Ginęły więc tysiącami w Niemczech, Hiszpanii, Francji, Italii przez cały renesans, który przeszedł do historii jako czas szczególnie zaciekłych prześladowań wynikających z lęku przed czarownictwem. Powstało błędne koło, w którym strach inspirował do praktykowania magii, z kolei magia i czarownictwo ten strach potęgowały.

Najbardziej narażone na eksterminację były położne. Autorzy „Malleus Maleficarum” zastanawiali się, dlaczego wśród niewiast „uprawiające czary baby położne prześcigają w haniebnych czynach wszystkie inne czarownice”. Stanowczo stwierdzali: „Jak nam i innym często wyznawały skruszone czarownice, mówiąc: nikt nie szkodzi wierze katolickiej bardziej niż akuszerki” [8].

Wielka w owych czasach śmiertelność śród- i okołoporodowa dzieci stanowiła podstawę do oskarżeń o mordowanie noworodków. Nie pomogły rozpaczliwe próby oddalania tych oskarżeń przez położne, które w przypadku trudnych, przedłużających się rozwiązań chrzcili dzieci wewnątrzłonowo, podając do macicy wodę święconą przez rurkę. W wielu regionach renesansowej Europy nie została się przy życiu ani jedna akuszerka. W latach 1627–1630 w Kolonii zgładzono prawie wszystkie położne. Ciężarne i rodzące były pozostawiane bez opieki.

Początek końca tego zbrodniczego szaleństwa miał miejsce we Francji w XVII stuleciu. Zainicjowała go afera, która wstrząsnęła elitą państwa. Dotyczyła bezpośrednio także samego Króla Słońce, Ludwika XIV. Punktem zapalnym stał się donos złożony policji w 1673 roku przez dwóch prominentnych duszpasteży z Katedry Notre-Dame.

Duchowni wyznali, że wielu arystokratycznych penitentów, których nazwisk nie mogą podać ze względu na tajemnicę spowiedzi, przyznało się do otrucia lub zamiaru otrucia swoich niekochanych współmałżonków.

Całą sprawą, na polecenie króla, zajął się utalentowany, dociekliwy i sumienny komisarz policji paryskiej, Nicholas de la Reynie. W 1677 roku natrafił na doskonale zorganizowaną międzynarodową szajkę trucicielską [4, 9, 10].

Dnia 8 marca 1679 roku Ludwik XIV powołał tajny trybunał Commission de l’Arsenal, który obradował w sali bez okien, obitej czarnym sukniem, oświetlonej

jedynie płomykami świec. Stąd nazwa *Chambre Ardente* (Płonący, Ognisty Pokój).

Intensywne dochodzenie (podejrzanych torturowano na *sallette*, fotelu tortur i za pomocą *brodequins*, klinów miażdżących golenie, stosując łamanie kołem, lub *guestion de l'eau* (torturę wodną) doprowadziło do słynnej czarownicy — Catherine Deshayes — wdowy Montvoisin zwanej La Voisin i jej współnika — Ojca Guibourga — 66-letniego garbusa. Śledczy udowodnili im, że odprawiali bluźniercze, czarnoksięskie msze z zachowaniem pełnego ceremoniału. W trakcie nabożeństwa układano na ołtarzu nagą ofiarnicę, która chciała rozniecić lub utrzymać uczucie kochanka. Uczestnicy zabijali noworodka, profanowano hostie, a także odbywano rytualne stosunki płciowe. Celebrans wygłaszał przy tym stosowne modlitewno-błagalne inwokacje do szatana. Krew i wnętrzności zgłodzonego dziecka, krew miesięczkowa, sperma oraz inne ingrediencje (żaby, nietoperze, węże, jądra rozmaitych stworzeń, znane afrodyzjaki) wchodziły w skład mikstur, konsekrowanych podczas czarnych mszy, dodawanych następnie potajemnie do jedzenia czy napojów obiektu pożądania.

Dochodzenie komisarza de la Reynie ujawniło czynny udział w tych satanistycznych poczynaniach wieloletniej metresy króla Ludwika XIV, matki jego licznych dzieci, madame de Montespan. Gasnąca uroda i spadek zainteresowania ze strony króla skłoniły ją do sięgnięcia po te drastyczne środki. Podawanie przez nią ukradkiem monarsze rozmaitych czarnoksięskich obrzydlistw, połączone ze środkami podniecającymi sprawiły, że w końcowym okresie związku z de Montespan król przejawiał wielką promiskuitywną nadpobudliwość płciową oraz cierpiał na dotkliwe migreny. Obawiając się kompromitacji, Ludwik XIV ostatecznie zakazał kontynuowania śledztwa. Jednak wynik śledztwa sprawił, że madame de Montespan ostatecznie przestała być królewską kochanką [6, 9, 10].

Konsekwencją całej tej historii było uchwalenie prawa, na mocy którego król ogłosił, że czarnoksięstwo to przesąd. W 1709 roku 70-letni Ludwik XIV, chcąc ukryć prawdę, w dniu 13 lipca rozkazał spalić akta dotyczące sprawy *Chambre Ardente*. Prawda jest jednak niezniszczalna. Zachowało się kilka egzemplarzy kopii dokumentów oraz odręczne notatki policjanta Nicholasa de la Reynie.

W Polsce dopiero w wieku XVIII — sto lat później niż we Francji — zaprzestano prześladowań za magię i czarownictwo. Jak stwierdza w swym „Lekarzu dla włościan” z 1793 roku ks. Ludwik Perzyca: „Dopiero szczęśliwie nam panujący, nieporównany Stanisław August dał Boże w najdłuższe lata,

założywszy tamę temu złemu, zniósłszy tortury i męczarnie, uwolnił lud od prześladowań nierozumnych” [11]. Polska, kraj liberalny i tolerancyjny, zwany „krajem bez stosów”, nigdy nie stała się widownią masowej eksterminacji czarownic, wiedźm, bab i akuszerok.

Od niepamiętnych czasów żyły one na obrzeżach miast i wiosek, zepchnięte na margines społeczności. Budziły lęk, jednak na ogół nie wazono się ich niepokoić. Użyteczność i rola społeczna „mądrych” kobiet były tak istotne, iż okazywana im tolerancja stanowiła zwykłą konieczność. Wiedza przekazywana krewniaczkom w linii prostej, matka — córce, babka — wnuczce, opierała się na wielopokoleniowych doświadczeniach, obserwacjach, na dogłębnej znajomości mocy oraz działania różnych ziół, pierwiastków czy związków nieorganicznych. Wiedźmy znały skuteczne metody i środki zapobiegania niechcianej ciąży, ewentualnie jej „spędzenia”, jeśli już zaistniała, przez co istotnie wpływały na liczebność ludności. Pełniły rolę położnych doradzających kobietom brzemiennym i odbierających porody. Umiały rozpoznawać oraz leczyć różne przypadłości zarówno u dzieci, jak i dorosłych. Na niwie medycznej były o wiele bardziej skuteczne niż zawodowo edukowani lekarze, co stanowiło przyczynę wielkiej niechęci, wręcz nienawiści tych ostatnich względem znachorek. Pełniły one również funkcje mniej szczytne. Na zamówienie, odpłatnie rzuciły i odczyniały uroki, supłały ligatury, powodowały rozmaite szkody, sporządzały dekokty niecące miłość, afrodyzjaki, niekiedy śmiertelne trucizny.

Może zastanawiać fakt, dlaczego przez tak długi, kilkusetletni, okres krańcowo sadystyczne procesy dotyczące oskarżenia o czarownictwo i płciowe związki z szatanem były akceptowane przez ówczesne społeczeństwa. Dokładność historyczna nakazuje wspomnieć o znanych, udokumentowanych, chociaż szczególnie rzadkich przykładach zbiorowych lub indywidualnych przeciwstawień zbrodniczemu procederowi. Nie miały one jednak znaczenia, a tym bardziej wpływu na powszechność omawianego zjawiska. Społeczne uznanie dla łowów na czarownice miało charakter wielopłaszczyznowy. Niewątpliwym był paniczny, graniczący ze zbiorową histerią lęk wynikający z wiary w realną skuteczność czarownictwa w aspekcie czynienia wszelkich maleficjów. Szczególnie obawiano się wpływu złych mocy na współżycie seksualne i płodność (ligatura). Stąd przekonanie, iż okrutna eksterminacja domniemanych sprawczyń nieszczęść była zasadna. Kolejną przesłanką dla prześladowań stanowił szerzący się ówczesnie mizoginizm oraz wyniki z tego uznawanie kobiet za istoty

gorsze od mężczyzn, pełne przywar, przez co szczególnie podatne na wpływy diabelskie.

Wiek XV–XVIII zapisał jedną z najciemniejszych kart w dziejach kościoła, czego zresztą instytucja ta, powodowana swą wielką mądrością, nie neguje. We wspomnianym okresie krucjaty przeciwko niewiernym, prowadzone poza Europą i na Starym Kontynencie, stanowiły już przeszłość. Zrodziło to potrzebę znalezienia kolejnych wrogów religii, przeciwko którym mogłoby się zwrócić zbrojne kościelne ramię. Do roli tej szczególnie były predysponowane niewiasty oskarżane o czarownictwo i herezję. Ponadto spirale prześladowań nakręcały względy ekonomiczne. Hierarchowie świeccy czy wyznaniowi łatwo i szybko bogacili się, konfiskując mienie skazanych na śmierć. Sędziowie oraz oprawcy czerpali profity, wystawiając rachunki podsądnym lub ich rodzinom za realizowane poczynania. W zachowanych cennikach można przeczytać, ile kosztowały poszczególne rodzaje tortur, sznur szubieniczny, drewno i smoła stosu,

a nawet posiłki czy trunki spożywane przez jurystów w czasie trwania procesów [1, 6].

Piśmiennictwo

1. Baschwitz K. Czarownice. Wydawnictwo Cyklady, Warszawa 1999.
2. Dorrzapf R. Eros, małżeństwo, Lucyfer w pludrach. Dzieje obyczajowości seksualnej. Wydawnictwo URAEUS, Gdynia 1997.
3. Levack B.P. Polowanie na czarownice w Europie wczesnonowoczesnej. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1991.
4. di Nola A.M. Diabeł. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 1997.
5. Ranke-Heinemann U. Eunuchy do Raju. Kościół katolicki a seksualizm. Wydawnictwo URAEUS, Gdynia 1995.
6. Robbins R.H. Encyklopedia czarów i demonologii. Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 1998.
7. Russel J.B. Krótka historia czarownictwa. Wydawnictwo Dolnośląskie Sp. z o.o., Wrocław 2003.
8. Sprenger J., Kramer (Institoris) H. Młot na czarownice. Wydawnictwo FOX s.c., Wrocław 2000.
9. Gaxotte P. Ludwik XIV. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1984.
10. Magdziarz W.St. Ludwik XIV. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2004.
11. Perzyna B.L. Lekarz dla włościan, czyli rada dla pospolstwa. Drukarnia J.O. Xcia Imci Prymasa, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, Kalisz 1793.